

POST SCRIPTUM

Aleksandra Dzisiów-Szuszczkiewicz

30 lat po islamskiej rewolucji Irańczycy wyszli na ulice Teheranu, by zmanifestować swój sprzeciw wobec polityki władz. Tym razem jednak nie po to, by obalić reżim czy zmienić system. Demonstrują, by wyrazić swoje niezadowolenie z ostatnich czterech lat rządów prezydenta Mahmuda Ahmadineżada. Chcą pokazać gniew z powodu sfalszowania, ich zdaniem, wyborów prezydenckich. Dążą do większej swobody obyczajowej, przestrzegania prawa, otwarcia na Zachód. Z religijnym hasłem „Allah jest wielki” i skandowanymi słowami „O Hosejnie, Hosejnie Musawi” młodzi ludzie odwołują się do najważniejszego szyickiego imama Hosejna. Ich symbolem jest kolor zielony – barwa islamu.

Nie jest to protest całego społeczeństwa. Teraz, w czerwcu 2009 roku, demonstrują przede wszystkim młodzi, wykształceni ludzie, przedstawiciele środowisk akademickich, wyższych i średnich klas, intelektualiści. Ludzie, którzy w większości, w wyborach z 12 czerwca 2009 roku oddali swój głos na Mir Hosejna Musawiego lub Mehdiego Karrubiego. Według oficjalnych wyników, zwycięzcą wyborów został M. Ahmadineżad, zdobywając 62,63 proc. głosów¹.

Przeegrany wyborów – Mir Hosejn Musawi – nie zaakceptował ich wyników, twierdząc, że zostały sfalszowane i wezwał swoich zwolenników do masowych protestów. Przede wszystkim, w Teheranie dochodzi do demonstracji, są zabici i ranni, aresztowano wiele osób, w tym przedstawicieli obozu reformatorskiego.

1) M.H. Musawi otrzymał 33,75 proc. głosów, Mohsen Rezai – 1,73 proc., zaś Mehdi Karrubi – 0,85 proc. W wyborach z 12 czerwca 2009 roku bardzo wysoka była frekwencja, która wyniosła ok. 85 proc. Zob.: <http://www.presstv.ir/detail.aspx?id=98012§ionid=351020101>

Wyniki wyborów pokazały polaryzację społeczeństwa irańskiego. Młodzi ludzie z wyższych klas społecznych, studenci i intelektualiści, których przedstawicielami są mieszkańcy północnego Teheranu, sprzeciwiają się nieefektywnym rządowi M. Ahmadineżada i oddali swoje głosy na M.H. Musawiego lub M. Karrubiego.

Przeciwko nim stanęła zachowawcza, religijna, biedna irańska prowincja popierająca populistyczną politykę M. Ahmadineżada. Widać wyraźnie, że jego strategia wyborcza oparta na podróżach po całym kraju, obiecywaniu poprawy sytuacji najuboższym (zbieraniu listów z prośbami dotyczącymi wszelkich dziedzin życia), pomocy młodym ludziom oraz rozdawaniu różnego rodzaju artykułów i pieniędzy, zyskały sympatię i poparcie ludzi. Popularność polityczna irańskiego prezydenta opiera się w dużej mierze na jego populistycznej wrogości wobec korupcji duchownych i ich rodzin, a także na silnym podkreślaniu wagi bezpieczeństwa narodowego Iranu. Dotychczasowego prezydenta popierają członkowie Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (KSRI) tzw. Pasdarowie oraz członkowie Basidż. Ludzie ci stanowią obecnie bardzo wpływową siłę w Iranie, stając się jego polityczną elitą, co może skłonić do przypuszczeń, że Iran zmierza ku wojskowej dyktaturze².

Obecna sytuacja w Iranie to walka o równowagę sił w państwie i jego przyszły charakter. Walka, która toczy się zarówno na ulicach większych miast kraju, jak i za kulisami sceny politycznej. Zachwianiu uległa równowaga istniejąca między ugrupowaniami (pragmatykami, reformatorami, konserwatystami i fundamentalistami), które współuczestniczyły w sprawowaniu władzy³. Warto jednak zwrócić uwagę,

2) *Iran's Election: What Happened? What Does it Mean?*, PolicyWatch #1537, 18/06/2009, <http://www.washingtoninstitute.org/templateC05.php?CID=3075>

3) P. Krawczyk, *Wybory w Iranie – kontekst wewnętrzny i międzynarodowy*, BIULETYN nr 35 (567), 18/06/2009

że ta rywalizacja polityczna rozgrywa się między różnymi frakcjami tego samego obozu – założycieli islamskiej republiki, ludzi piastujących w niej najważniejsze urzędy, nie zaś między frontem demokratycznym a reżimem o radykalną demokratyzację systemu. Po jednej stronie są osoby sprzyjające prezydentowi M. Ahmadineżadowi, w tym Najwyższy Przywódca Iranu – Ali Chamenei, który jasno opowiedział się po jego stronie, czym zdecydowanie podważył swoją rolę bezstronnego arbitra. Po drugiej stronie jest M.H. Musawi popierany przez byłego prezydenta Mohammada Chatamiego, a także, choć nieoficjalnie przez również byłego prezydenta, jednego z najważniejszych i najbardziej wpływowych polityków w kraju, przewodniczącego Zgromadzenia Ekspertów i Rady ds. Ochrony Interesów Państwa – Alego Akbara Haszemiego Rafsandżaniego. Część polityków krytykujących dotychczas politykę M. Ahmadineżada (m.in. przewodniczący irańskiego parlamentu Ali Laridżani) nie opowiedziało się po żadnej ze stron i pojawiła się na piątkowym kazaniu A. Chamenejiego. Przeciwwstawianie się M. Ahmadineżadowi oznacza, bowiem obecnie sprzeciw wobec decyzji Najwyższego Przywódcy i podważanie jego autorytetu. Z drugiej strony należy pamiętać, że w Iranie, od początku istnienia islamskiej republiki toczy się dyskusja nad zasadnością instytucji *welajat-e faghih* i nie wydaje się, by wydarzenia ostatnich tygodni miały ją osłabić.

Podzielone jest irańskie duchowieństwo. Znaczna jego część, w celu ochrony własnych interesów, wolałaby porażkę M. Ahmadineżada. Dwaj duchowni z Ghom, będący najwyższymi szyickimi autorytetami religijnymi odpowiedzieli na pismo M.H. Musawiego i poparli protestujących. Wielki Ajatollah Hosejn Ali Montazeri, który miał być następcą Ajatollaha Chomejniego zakwestionował wyniki wyborów i ostrzegł naród, by nie dostarczał pretekstów tym, którzy tworzą atmosferę strachu i represji w kraju⁴.

Najważniejsi duchowni ze Zgromadzenia Ekspertów wyrazili swoje poparcie dla stanowiska A. Chamenejego w kwestii wyborów prezydenckich. Tym samym wsparli M. Ahmadineżada i znacząco osłabili pozycję A.A.H. Rafsandżaniego⁵.

Trudno stwierdzić czy M.H. Musawiemu uda się stworzyć silny ruch i skupić wokół niego rzesze zwolenników. Z pewnością nie będzie to łatwe bez oficjalnego wsparcia ze strony wpływowych polityków, duchownych elity rządzącej. Zwolennicy M.H. Musawiego nie zrezygnują szybko (jeśli w ogóle) z podważania rezultatów wyborów. Zdaniem samych Irańczyków, M.H. Musawi ma dwie możliwości: stworzyć ruch polityczny na fali społecznego poparcia i entuzjazmu lub zrezygnować z działalności politycznej w proteście przeciwko aktualnym trendom⁶.

W przypadku nasilenia represji przeciwko opozycji i stopniowego osłabiania rywala M. Ahmadineżada⁷ może dojść do radykalizacji społeczeństwa i części polityków irańskich. Pogłębiać się będą podziały w ramach systemu, co może zagrażać jego stabilności.

Nie wydaje się, by A.A.H. Rafsandżani i skupieni wokół niego politycy z obozu pragmatyków oraz duchowni łatwo zaakceptowali porażkę i wycofali się z życia społeczno-politycznego. Będą prawdopodobnie próbowali przeciwdziałać sile i władzy M. Ahmadineżada bez dalszego naruszania równowagi sił⁸. Mimo iż Iran jest państwem o wielu

4) <http://www.amontazeri.com>

5) *Assembly of Experts expresses strong support for Leader's guidelines*, 21/06/2009, <http://www.tehrantimes.com/NCms/2007.asp?code=197201>

6) <http://www.irdiplomacy.ir>

7) *Iran: Elections Update 3*, 13/06/2009,

http://www.stratfor.com/analysis/20090613_iran_election_update_3

8) *Iran: Ahmadinejad's Turbulent Second Term*, 23/06/2009,

http://www.stratfor.com/analysis/20090623_iran_ahmadinejads_turbulent_second_term

ośrodkach władzy, wśród ich przedstawicieli funkcjonuje konsensus w najważniejszych sprawach państwowych, takich jak bezpieczeństwo narodowe i polityka zagraniczna.

Reelekcja M. Ahmadineżada oznacza kontynuację dotychczasowej polityki. Większość jej założeń nie ulegnie zmianie. Iran nie zrezygnuje z prac nad programem nuklearnym, ale też żaden z kandydatów ubiegających się o fotel prezydenta republiki nie kwestionował potrzeby dalszych badań, żaden nie zadeklarował możliwości ich zamrożenia. Dlatego też zwycięstwo M.H. Musawiego nie oznaczałoby radykalnej zmiany kierunków polityki Iranu – kontynuowanoby rozwój programu jądrowego oraz raketowego. Nie zmieniłaby się regionalna polityka Teheranu. Modyfikacji mogłaby ulec jedynie retoryka i wizerunek reżimu.

Władze w Teheranie będą oczekiwały od świata uznania wyniku wyborów prezydenckich. Będą również domagały się prawa do rozwoju badań nad energią nuklearną i rzeczywistej, ich zdaniem, zmiany polityki Waszyngtonu oraz rezygnacji z wrogiego nastawienia do Teheranu. Będą wówczas deklarować gotowość do rozmów opartych na obopólnym szacunku, a także współpracy z USA w kwestii Iraku, stabilizacji Afganistanu, walki z przemytem narkotyków, z terroryzmem i ekstremizmem oraz kwestii nieprolifracji broni masowego rażenia.

Wiele wskazuje na to, że prezydent Iranu będzie kontynuował swoją agresywną retorykę, dążąc do zyskania poparcia części irańskiego społeczeństwa oraz arabskiej ulicy. Może jednak zostać powstrzymany przez Najwyższego Przywódcę i złagodzić swoje wypowiedzi. Być może brak jedności wewnętrznej w Iranie będzie utrudniał tworzenie silnego antyamerykańskiego stanowiska.

Z drugiej strony wydaje się, że pogarszająca się sytuacja gospodarcza Iranu, polaryzacja społeczeństwa, izolacja kraju na arenie międzynarodowej będą sprzyjać wzrostowi agresywnej retoryki i konfrontacyjnej polityki M. Ahmadineżada. Na taki kierunek polityki może wskazywać pierwsza zagraniczna podróż prezydenta Iranu do Moskwy. Będzie to miało negatywny wpływ na relacje Teheranu ze społecznością międzynarodową, w tym ze Stanami Zjednoczonymi. Także krytyka przebiegu wyborów w Iranie i niepokoїв społecznych po ogłoszeniu ich wyników przez społeczność międzynarodową, a przede wszystkim świat zachodni, stanowić będzie dla reżimu w Teheranie pretekst do wzmożenia antyzachodniej retoryki oraz wizerunku wroga zewnętrznego.

Rywalizacja między poszczególnymi stronnictwami nie jest w Iranie zjawiskiem nowym, jednakże obecna sytuacja stanowi być może kulminację procesu i przełomowy moment. Wyzwanie przed irańskimi władzami jest zatem ogromne, dlatego trudno oczekiwać szybkich i bezproblemowych rozwiązań. Złamane zostało pewne tabu (i bariera strachu) i nic w Iranie nie będzie takie, jak przed czerwcem 2009 roku. Ponadto reżim w Teheranie będzie musiał ustosunkować się do faktu, iż spora część społeczeństwa silnie sprzeciwia się jego polityce i potrafi zmanifestować swoje zdanie.

Iran – państwo nieprzewidywalne i o wielu obliczach – niejednokrotnie może jeszcze zadziwić i zaskoczyć świat.

Warszawa, czerwiec 2009 roku